ROK I. ŚRODA. 25 MAJ. 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. s. 5, k. 40 półroczna R. s. 3, kwartalna R. s. 1 k. 80 — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowi: w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Nr. 40.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

STUDJA LITERACKIE

przez J. J. Kraszewskiego. — Wilno 1842. — Nakład i druk Józefa Zawadzkiego.

Nie wglądając w liczne poprzednie dzieła P. J. J. Kraszewskiego, kiedy nam piérwszy raz mówić przychodzi o pisarzu którego i dla rzadkiego talentu, i dla obszernéj nauki i dla ogromnéj pracowitości bardzo wysoko poważamy, cieszymy się iż przedmiotem pisma naszego będzie książka, w któréj nic prawie nie widząc do nagany, wszystko niemal pochwały godném znajdujemy. Żałujemy tylko, że będąc najzupełniejszemi nieprzyjaciołmi owych ogólnikowych, krótkosłowych, kompendyarnych artykulików, jakie pod rubryką tak zwanéj *Kroniki literackiéj* przy dziennikach tu w Warszawie za krytykę uchodzą, żałujemy iż podług naszego widzenia krytyki, nie możemy szczegółowie obecnéj książki P. Kraszewskiego rozbiérać, a to dla następującéj przyczyny. *Studja Literackie* są zbiorem kilkunastu odrębnych artykułów, po większej części ogłaszanych już poprzednio w *Tygodniku Petersburgskim*; niektóre z nich odnoszą się do praktycznéj filozofji życia, inne są treści historyczno-biograficznéj, inne nakoniec, i te w największéj liczbie, poświęcone są szczegółowym kwestjom nowéj literatury polskiéj i jéj teorji; — chcąc więc każdą część téj książki należycie rozebrać, potrzebaby tyleż prawie oddzielnych napisać rozpraw, ile tu jest artykułów, czyli książkę o książce. — Nie chcąc i niemogąc bez pewnéj nieprzyzwoitości wychodzić tym sposobem za obręb wykreślony tym tu *Rocznikom*, poprzestaniemy tylko na dostateczném obeznaniu czytającéj publiczności z treścią i duchem *Studjów Literackich* P. Kraszewskiego, pragnąc aby książka jak najprędzéj przez wszystkich była czytaną i rozważaną, a tym sposobem wywarła na szerzenie się u nas ogólnéj oświaty ten wpływ, jaki nasz szanowny autor, prawdziwie dla pięknych dążności niniejszego zbioru *szanowny* autor, osiągnąć zamierzył. Zresztą, co do szczególnych myśli i zdań P. Kraszewskiego zawartych w téj książce, miło nam będzie wielokrotnie spotkać się z niemi i rozważać je na inném miejscu

gdzie wiele tychże samych przedmiotów zamierzamy sobie w obszerności po naszemu traktować.

W Studjach Literackich nie widzimy bynajmniéj owéj okrzyczanéj, oryginalnéj i właściwéj Panu Kraszewskiemu lekkości, jaką w wielu innych pismach tegoż autora jedni nad miarę chwalą i podziwiają, inni znowu niesłusznie mu zarzucają i z niéj żartują. — Tutaj, my przynajmniéj, widzimy wszędy Pana Kraszewskiego pełnym powagi i godności, pełnym najzdrowszego i jakto mówią, wytrawnego, sądu o ludziach i rzeczach, pełnym gorliwéj i zacnéj miłości ogólnego dobra, jednėm słowem pisarza obywatela, który nad przywarami wieku szczerze ubolewa i z pięknym zapałem ziomkom prawe szlaki umysłowego odrodzenia się pokazuje. Już tu nie jako igrający, lekki, dowcipny, szydzący satyryk staje przed nami pan Kraszewski, ale jak poważny i gruntowny dogmatyk, tak że często raczéjbyśmy mu zarzucili zbytek surowości puryzmu ascetycznego.—

Artykuł na czele téj książki umieszczony pod nazwą *Życie umysłowe*, krótki, bo ledwo z kilku kart złożony, nader jest w dążności swojéj i treści ważny i bogaty w piękne myśli i trafne sądy. Tu autor miłuje zwrócić uwagę powszechności na prawdziwe znaczenie życia umysłowego, tak dla szczęścia i uzacnienia indywidualnego człowieka, jakoteż w stosunkach jego społecznych; okazuje konieczność i ważność umysłowéj pracy, jakoteż rozumienie jéj w stosunku do powszechności; to zaś wszystko jest tylko szeregiem uwag i wniosków doprowadzających autora do głównego jego celu, którym jest okazanie ważności roli czytelników uważanych jako pracowników umysłowych w ogólnym ruchu i postępie oświaty i literatury, będącéj »najsilniejszém objawieniem i wyrazem zupełnym życia umysłowego, w pewnych epokach, u pewnych ludów. »— Zaparcie się ciała, rozwinienie w sobie i usamowolnienie duszy, uzacnianie obyczajów, urządzenie wyrozumowane trybu życia i zamiłowanie umysłowéj pracy, która dla ogółu nie zależy na tworzeniu, ale na czytaniu i rozmyślaniu, oto jest do czego nasz autor nakłonić usiłuje powszechności. Piękny zaiste i szlachetny zamiar! oby nie był zupełnie bezskuteczny. Nie możemy przewieść na sobie abyśmy tu nie powtórzyli żywéj apostrofy autora, która artykuł ten kończy:

»Życia umysłowego jednym z warunków, jest praca. Jednym z rodzajów pracy umysłowéj najłatwiéjszych, najprzystępniéjszych, a najkorzystniéjszych, jest czytanie. — Czytajmy więc wszyscy, czytajmy wiele zamiłujmy czytanie, myślenie, rozważanie. Ono nas oderwie od życia nieraz gorzkiego (bo takiém najczęściéj życie cielesne), ono nam da zapomnienia smutnéj nieraz przeszłości, ono nas wyniesie wyżéj, gdzie nie dojdą udręczenia cisnące ludzi przykutych łańcuchem namiętności do ziemi. — Czytajmy — czytając doskonalim się, uczym się myśléć, przyswajamy sobie wszystko co kiedy wyżsi talentami ludzie wynaleźli, czego doszli; czytając stajem się ich uczniami, im (jeśli ich pojmiem) w pewien sposób równemi. Czytajmy — bo czytanie jest wielką osłodą, jest życiem drugiém w życiu naszém, a życiem tak urozmaiconém, tak do woli się stosującém, tak swobodném, tak pięknėm; ono pomnaża uciechy niewinne życia i życie samo przedłuża, bo w chwilach zajęcia książką, czujem-li cierpienie jakie, trapiż nas przypomnienie jutra, wspomnienie dnia wczorajszego? Wszystko ucieka od nas, ucicha, opuszcza nas, gdy czytamy, gdy pracujem. — A ileż to razy w życiu o otaczającém nas zapomniéć? — Niepożądanaż to metempsychoza, która z nas chwilowie innych ludzi czyni i wyprowadza na świat inny?—»

Drugą rozprawą treści filozoficzno-moralnéj jest rzecz *O Slawie pisarskiéj*. Tu autor po długich, silnych i gorących protestacjach pokazujących marności, nicość i zawodność tego co zowią pisarską sławą; po sprawiedliwych skargach na ślepotę i niewdzięczność losu który często wydziela sławę tym co są jéj najmniéj godni, a pozbawia jéj najgodniéjszych, kończy tym wnioskiem że: »Pracować potrzeba nie dla widoku sławy tutéjszej, lecz dla dobra powszechnego i rozkoszy pełnienia obowiązku.» — Przyznajemy autorowi zupełną prawdę co do wszystkich jego pocisków wymierzonych przeciw zdradzieckiemu bożyszczu sławy, to jest zgadzamy się z autorem na wszystko złe co sławie powiedział; ale nie zgadzamy się z nim, w pewnėm rozumieniu, na wniosek, bo autor uchwyciwszy tylko złą stronę, nie chciał się jąć drugiego końca, nie pokazał nam strony dobréj, a wszakż każda rzecz ma dwa końce. — Chcąc uzupełnić niejako w umyśle swoim to co o téj sprawie ma sądzić, wartoby aby czytelnik uciekł się jeszcze do filozofujących fizjologów natury ludzkiéj i poznał to co o istocie ludzi wyższych powiedzieli, a okaże się, że żądz sławy nie jest zawsze skutkiem dobrowolnego prz

widzenia, ale jak wszelka żądza wyniesienia się nad pospólstwo prawem rzeczywistéj zasługi i siły dusznéj, jest wypadkiem uprzywilejowanego organizmu człowieka i jakby miarą przyrodnéj jego szlachetności, skazówką wysokości ogniwa w postępnym łańcuchu stworzeń ludzkich. A wszak i bogactwa, i zaszczyty, i związki krwi i serca, i najwyższa nawet władza, mają swoje omylenia i swoje goryczy; nie idzie jednak przeto, że kiedy złość, zdrada, ślepy traf, zręczność lub moc cudza pozbawić nas tych korzyści mogą, uważać je mamy za marne nic, za niegodne cale działalności ducha ludzkiego. Nie! podług nas sława nie jest zawsze bańką mydlaną i Herostratyczną słynnością. Biada, stokroć biada temu kto wszystko dla niéj poświęciwszy, jéj nie pozyszcze! — ale dla geniuszu szczęśliwszego, dla miłego niebu śmiertelnika; jest ona *dobrowolném publiczném przyznaniem istot im podobnych, iż jest nad nie wyższym, doskonalszym!* słodki zaiste i ożywczy napój, który nawet między warunkami najrzeczywistszéj, materyalnéj szczęśliwości człowieka znakomitą gra rolę — Pracować więc umysłowo *»nie dla widoku sławy tutejszéj»* jest to, zdaje się nam pracować tylko *biernie*, doskonalić samego ducha dla jego wewnętrznéj, indywidualnéj szczęśliwości. — Ale kto pracuje *czynnie*, kto *tworzy* i twory swego ducha na jaśnią powszechnéj wiedzy wywodzi, ten, jeśli tylko zacność sił swoich czuje i siebie samego ceni, musi koniecznie przedewszystkiém mieć na celu uczciwą, sprawiedliwą sławę, to jest, jakieśmy rzekli, zjednanie u tłumu istot sobie podobnych szczególnéj czci opartéj na przekonaniu, na czuciu jego wyższości, lepszości. — Niechaj jak kto chce urąga się sławie i na nią sprawiedliwie żali; musi jednak przyznać, że popęd do niéj leży jakby ręką Twórcy zaszczepiony w najgłębszych tajniach pewnych serc wybranych, i że nędznym jest bardzo w duchu ten, dla kogo sława, tak zrozumiana jak ją staraliśmy się określić, żadnéj nie ma wartości, żadnego uroku, żadnéj ponęty.

W rozprawach swoich czysto literackich, pan Kraszewski nie jest tutaj co do swoich teoryj nowy, reformujący, stwarzający; ale jest wszędzie jasny, trafny nauczający, pożyteczny. Walkę co do zasad między przeszłością a teraźniejszością w literaturze polskiéj, mamy już za ukończoną; a jeżeli przyszłość może jeszcze zrodzić, i zapewne zrodzi, nowe żywotne pojęcia, nowe artystyczne kombinacje i rozumowe teorje, takich w téj książce nie napotykamy. Ale ponieważ to co dla nas nie jest już tajemnicą i nowością, może być i bez wątpienia nie jasném i zakrytém dla bardzo wielu czytelników ogólnéj literatury, osobliwie dla młodszych naszych braci, co z chciwością biorą do ręki wszystko co im się do czytania nastręczy, nowe czy dawne, bez żadnéj rozumowanéj przewodni któraby ich sądem i smakiem pokierowała; przeto niezmiernie wdzięczni jesteśmy naszemu autorowi za tak jasne i gruntowne rozszerzanie w massach exystujących pojęć teorycznych jak krytycznych najzdrowszych i najprawdziwszych. Wdzięczność nasza z tego względu dla P. Kraszewskiego jest tém większą, i zdaje się nam, sprawiedliwszą, że wielka liczba czytelników, których umysłowe dobro tak żywo wszystkich poczciwie myślących obchodzić musi, pociągnięta głośném imieniem autora tylu dzieł imaginacji, prędzéj się skłoni do szukania w nim nauki zasad i pojęć ogólnych, aniżeliby to uczyniła gdyby autor wyłącznie saméj tylko teorji pióro swoje poświęcał; bo ogół, a przynajmniéj exystująca większość, zawsze prędzéj weźmie do ręki mierny nawet romans i mierną poezję, jak najpiękniejszą filozoficzną rozprawę o romansie i poezji. Cieszymy się bardzo i winszujemy nowéj naszéj literaturze że w niéj nie jeden tylko P. Kraszewski. ale i wielu innych, jak Wiszniewski, Michał Grabowski, są razem i dzieł sztuki znakomitemi twórcami, a razem pojęć teoretycznych rozszerzaczami, krytykami. Chociaż bowiem nie rzadko się trafja że talent twórczy z talentem sądu, rozbioru, nie chodzą w parze, nie układają się do równowagi w tymże samym dzieł mistrzu, wszakże ponieważ żaden wyższy znakomity artysta-pisarz dzieł swoich na ślepy traf nie tworzy, ale chociaby też był najbardziéj nieświadomym powszechnie przyjętych zasad i wzorów, musi przynajmniéj sam z siebie wysnuwać pasmo ogólnych wyobrażeń o duchu i formie dzieł które tworzy natchnieniem, przeto choćbyśmy się nie zawsze zgodzili na takich krytyków teorje, choćbyśmy je tylko mieli za wyraz osobistego, odrębnego rzeczy widzenia, za historję rowijającego się umysłu ludzkiego, za sztukę tworzenia złapaną na uczynku, takowe teorje właśnie dla tego samego za nader ważne poczytujemy dla literatury. Dopóki nie będziemy mieli w literaturze naszéj wyłącznie powołaniu krytyka poświęconego talentu z tak olbrzymią nauką, z taką erudycją, z takim rozsądkiem jakim np. dla Francuzów jest *Villemain*, zawsze dla nas więcéj mieć będą powabu, interesu, i większe w nas zaufanie obudzą teorje i sądy ludzi którzy się choćby

najmniéjszemi, ale niepospolitemi tworami sztuki odznaczą, aniżeli mnóstwo tu i owdzie spadających na nas recenzji, których niesumienni autorowie bez nauki, talentu, i zapału tylko przez próżność, albo zawiść, trudnią się nicowaniem dzieł cudzych jakichby oni w setnéj części nie zdołali dokonać.

W *Studjach Literackich* autor wyjaśniwszy że zasada reformy w literaturze zależy na wprowadzeniu w nią pierwiastku swojskości, bierze pod rozwagę szczególne kwestje, jak ważność form i języka; śledzi pierwiastek ten w literaturze dawnéj; potępia archaizmy, pokazuje prawdziwe literackie znaczenie podań gminnych, skąd dla zbieraczy takowych podań i artystów z nich korzystających zdrowe i zbawienne wyprowadza rady; charakteryzuje i ogółowie ocenia znakomitszych naszych współczesnych historyków ogłosicieli pamiętników (*Maciejowski, Narbut, Daniłowicz, Wiszniewski. Łukaszewicz, Baliński, Raczyńskt, A. i M. Grabowscy, Przezdziecki, Nowoszycki, Działyński, Swidziński i. t. d.*). Uwagi i rady jakie podaje dla zbieraczy i ogłosicieli pamiętników, propozycja pisma oddzielnie pomnikom i badaniom starożytności poświęconego, to co mówi o materjałach historycznych w ich związku ze sztuką, a mianowicie o Herbarzach, wszystko to tak dla pięknego zamiłowania rzeczy własnych, jakoteż dla trafności i rzeczywistego pożytku zdań i mniemań, zasługuje na szczególną powszechności uwagę. Z niemniéjszym pożytkiem i przyjemnością powszechność czytać będzie piękne myśli i bardzo czarujące widoki autora, zawarte w jego rozprawach o poezji, o romansie, o dramacie i o krytyce.

Artykuł historyczno-biograficzny *życie domowe kilku pisarzy polskich*, żałujemy iż nie kilku, ale około trzydziestu znakomitszych pisarzy wieków XVI i XVIIgo charakteryzując żywoty w szesnastu kartkach, zbyt jest zwięzły jak na tę materję tak ze swojéj natury ciekawą i zajmującą. Sam tylko Rej z Nagłowic i Kochanowski obszerniéj i zupełniéj są odmalowani, inni ledwo napomknięci. W artykule *Literatura perjodyczna* jest dosyć ciekawych szczegółów o wydawnictwie celniéjszych pism czasowych zagranicą, a mianowicie w Anglji.

Wiktoryn Zieliński.

ROZMAITOŚCI.

Książe *Alexander Labanow*, który r. 1839 wydał w Paryżu dziełko p. t. *Lettres inédites de Marie Stuart, accompagnées de diverses dépêches et instructions*, ciągle do tego czasu zajmował się badaniami odnoszącemi się do tego samego przedmiotu, a jak teraz się wykazuje, zajmował się niemi dosyć skutecznie. Niedawno bowiem wyszedł z druku nowy tom tego zbioru, zawierający 645 listów autentycznych, z których 134 jeszcze wcale prawie nie był nam znane; — 406 spoczywały w rozmaitych archiwach. Między temi listami 444 jest pisanych w języku francuzkim, 1:0 w angielskim, 8 w łacińskim, a 3 po włosku.

Wyszła w Londynie edycja Grammatyki komicznéj (*The comic latin grammar*), mającéj posłużyć do nauczenia się języka łacińskiego za pomocą angielskiego. Dziełko to jest jedynie swawolną i dowcipną satyrą na zwyczajną pedanterję filologów szkolnych; przytaczamy czytelnikom naszym niektóre próbki: »*Pierwszy przypadek* stoi przed słowem, tak samo jak szkapa przed wozem, jak podoficer przed żołnierzem, jak szwajcar przed bramą; kładzie się na pytanie: *kto? co? np. magister jurgatur*: nauczyciel wymyśla. *Drugi przypadek* kładzie się na pytanie; *czyj?* np. czyje spodnie? *femoralia discipuli*, spodnie ucznia. *Trzeci przypadek* odpowiada na pytanie: *komu?* np *portendo manus magistro*, podaję łapy nauczycielowi. *Czwarty przypadek* idzie za słowem jak komornik za dłużnikiem, jak szuler za młodym człowiekiem z prowincji; kładzie się zaś na pytanie: *kogo?* np. *dirideo custodem*, wyśmiewam struża, — rozumie się: za oczami. — *Tryb rozkazujący* jest to otyły pedel, który rozpędza niesforne chłopaki i t. d.» — Tu i owdzie przydane są jeszcze ryciny humorystyczne mające na celu lepsze objaśnienie prawideł — zgoła, książka to prawdziwie angielska!
